

## Cioran. Pochwała dekadencji [TPCT 220]

W tym numerze sięgamy do twórczości autora „Złego demiurga”, aby w przy okazji 25. rocznicy jego śmierci – spojrzeć na jego przewidywanie i intuicje filozoficzne. Co mówi nam Emil Cioran o kondycji człowieka i cywilizacji, którą buduje? W jaki sposób rozważa kwestie religijne i gdzie się wobec nich sytuuje? Czym jest i dokąd nas prowadzi w jego ujęciu historia? O tym wszystkim w tym numerze tygodnika.

Prorok nicości, apologeta rozkładu, akuszer paradoksu. Z jednej strony odczuwamy posępność i beznadzieję, z drugiej zaś humor, wnikliwość i wyszukaną formę. Jego pisanie jest splecione z aforyzmem. Czytamy i zaraz łapiemy się na zachwycie nad frazą, by zaraz zostać skonfrontowanymi z otchłanią nicości i zwątpienia. Co więcej, raz jesteście zabierani do erudycyjnego przylądka nadziei, by znów zostać postawieni na skraju przepaści – zniechęceni, a do tego często bez jasnej wizji planu naszego przewodnika, miotającego się i gubiącego drogę, by znów ją odnaleźć, a przy tym znów w nią zwątpić. I to wszystko w niezwykłym stylu! Emil Cioran, o którym tu mowa, to postać nietuzinkowa, enigmatyczna, niejednoznaczna, ale przede wszystkim niezwykle ciekawa w kontekście debat o współczesnej cywilizacji, kulturze, religii – jak i człowieku. Wraz z nim idziemy niepewną drogą, jednak obfitującą w niezwykle konteksty – spoglądając w przeszłość, jak i kontestując rzeczywistość. Dokąd prowadzi nas autor traktatu „O niedogodności narodzin”?

Emil Cioran – filozof, myśliciel, ale i mizantrop. Urodzony jeszcze w czasach Cesarstwa Austro-Węgierskiego stał się po odzyskaniu przez Rumunię niepodległości, ważnym przedstawicielem pokolenia intelektualistów tej części Europy – reprezentowanych przez takich gigantów jak Mircea Eliade, Eugène Ionesco czy Constantin Noica. Ukończył studia filozoficzne na Uniwersytecie w Bukareszcie, zafascynował się nie tylko francuską myślą, ale także niemiecką. Zdobył stypendium, które mógł zrealizować w Berlinie w niebezpiecznych latach 30. Zarówno nacjonalizm, jak i narodowy socjalizm – go nie tylko upoiły, ale uwiodły do tego stopnia, że gotów był usprawiedliwiać „noc długich noży” czy wręcz nazywać się „hitlerystą”. W Rumunii zaś należał do Żelaznej Gwardii, która, w tym samym co niemiecki duchu, dążyła do urzeczywistnienia tych idei. Sam później tłumaczył się z tego niechlubnego epizodu, choć raczej półgębkiem i niechętnie. Jednak ostatecznym punktem jego wędrówki stała się Francja. To tam osiadł jeszcze przed wojną i pozostał do końca swojego życia – zanurzając się w kulturę i język.

Można powiedzieć, że stał się najpierw duchowym emigrantem, który sam mocno kontestował swój naród i państwo („W każdej maksymie, w każdym przysłowie, w każdej refleksji nasz lud wyraża tę samą nieśmiałość przed życiem, to samo wahanie i rezygnację [...] rumuńskie [truizmy] są oszałamiające”, czy też cytat, który ukazuje, z jakich pozycji angażował się w nacjonalistyczną rewolucję: „Uważam, że w Rumunii jedynym żywym, twórczym i ożywiającym nacjonalizmem może być tylko taki, który nie tylko odrzuca tradycję, ale także jej zaprzecza i ją pokonuje”), by później stać się także faktycznym wygnańcem, który przestał pisać we własnym języku, jednak nadal spoglądając w kierunku ojczyzny: „Z biegiem lat coraz wyraźniej sobie uświadamiam, że nie tylko z racji moich początków, ale także

temperamentu, przynależę do Europy Środkowej. Tego, że się urodziłem na peryferii cesarstwa austro-węgierskiego, nie zatrze trzydzięci lat pobytu w Paryżu”.

*Cioran jest piewcą zepsucia,  
które skrywane jest jeszcze  
przez okruchy cywilizacji,  
która i tak rozpada się na  
naszych oczach*

To, co oczywiście wyróżnia myśl Emila Ciorana – to sceptycyzm graniczący z nihilizmem. Jest on piewcą zepsucia, które skrywane jest

jeszcze przez okruchy cywilizacji, która i tak rozpada się na naszych oczach. Co więcej, widział, że historia jest farsą, z której niewiele można już wynieść („Zbyt już jesteśmy dojrzały, by czekać innych jutrzeńek, zbyt wielu epok nauczyliśmy się, by pragnąć kolejnych, możemy już tylko nurzać się w śmietniku cywilizacji. Bieg dziejów może się jeszcze wydawać pociągający tylko smarkaczom i fanatykom...”). Jednak w jakimś sensie z lubością przyglądał się tej dekadencji („Jak można oprzeć się powabem wielkich zmierzchów? Urok agonii unoszący się nad cywilizacją, która dotknęła JUŻ wszystkich możliwych problemów i wszystkie w cudowny sposób zafałszowała, jest bardziej pociągający niż nieskalana ignorancja, w której się ta cywilizacja poczęła”), paradoksalnie samem czując się także dekadentem. Czytanie go w czasach, w których znów widać poważne napięcia w systemie międzynarodowym, ale też kulturowym i cywilizacyjnym – rzuca ciekawe refleksy na współczesność.

Jednak Cioran zмага się nie tylko cywilizacją, ale i z historią, religią, ale i samym człowiekiem. Słynna i znamienna dla jego twórczości wizja narodzin, jako momentu największej katastrofy dla każdej osoby, odsyła do niezwykle pesymistycznej optyki patrzenia na człowieka – i co za tym idzie – całej antropologii. To dobrze rymuje się z jego odczuciem, że historia została właściwie wyczerpana w kilku pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju: „Dramat ciekawości (Adam), pożądania (Ewa), zawiści (Kain) – tak zaczęła się historia, tak toczy się dalej i tak się skończy”, i konstatując, że „Intuicje początkowe niemal zawsze są definitywne. Należałoby bez przerwy je rozważać, odchodząc od nich tylko z zamiłowaniem do paradoksu”. Jednak religijność Ciorana – rozpięta między fascynacją Dalekim Wschodem a heterodoksyjnością Zachodu – wraz z wszystkimi herezjami i surowością mistyków, staje się też stałym elementem jego twórczości. Choć sam odżegnujący się od wiary, gardzący katolicyzmem, poszukuje i ciągle zahacza o transcendencję – jak sam pisał: „Nikt nie jest bardziej religijny ode mnie. Ani mniej. Jestem zarazem bliżej i dalej od Absolutu niż ktokolwiek bądź”. Paradoksalnie jednak, w Europie tak mocno już laicyzującej się („Ateizm rosyjski i ateizm hinduski: oba mają zabarwienie religijne. Za to francuski – wcale. Jest katastrofalnie laicki”) to właśnie jego głos, wyczulony na transcendencję – stwarza przestrzeń do dyskusji, sporu. Jest ożywczy w miejscu, gdzie często zaległa już cisza.

W tym numerze sięgamy do twórczości autora „Złego demiurga”, aby w przy okazji 25. rocznicy jego śmierci – spojrzeć na jego przewidywanie i intuicje filozoficzne. Co mówi nam Emil Cioran o kondycji człowieka i cywilizacji, którą buduje? W jaki sposób rozważa kwestie religijne i gdzie się wobec nich sytuuje? Czym jest i dokąd nas prowadzi w jego ujęciu historia? O tym wszystkim w tym numerze tygodnika.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego